NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 21 WARSZAWA, 22 MAJA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Koleżanki i Koledzy!

Wszyscy o tem wiemy, że nie jest jeszcze na naszej wsi, jak i w całem państwie, dobrze. Nam młodym samo ogólnikowe stwierdzenie tego jeszcze nie wystarcza. Stworzyliśmy wielką zorganizowaną gromadę, by **„z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe"**. Musimy więc być dokładnie świadomi tego, co w każdej dziedzinie życia wsi, gminy, powiatu i całego państwa uznajemy za złe, lub czego jeszcze brakuje, czyli musimy sobie dokładnie przedstawiać, jak ma wyglądać to „nowe życie", do którego dążymy.

Poznawanie obecnego stanu i zdobywanie umiejętności przetwarzania go na inny—lepszy, to najistotniejsze cele i zadania pracy oświatowej.

W Kołach naszych obok szeregów różnych sposobów prowadzenia pracy oświatowej — odbywają się pogadanki, a raczej rozmowy, które najtrafniej byłoby nazwać gawędami na różne tematy. O ile dobór tematów do gawęd będzie planowy, oraz uczestnicy odpowiednio przygotują się do każdego — cel o jaki nam chodzi osiągniemy.

Aby ułatwić pracę Kołom w tym kierunku, Komisja Oświatowa C. Z. M. W. zamierza ustalić szereg zagadnień najbardziej obchodzących wieś i młodzież wiejską, a następnie do każdego z nich opracować odpowiednie wskazówki ułatwiające celowe przeprowadzenie gawęd nad niemi.

W związku z tem prosimy Was o odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie — według Was — są najważniejsze potrzeby wsi Waszej?

2. Co należałoby zrobić dla zaspokojenia tych potrzeb i kto się tem zająć powinien?

Następnie bez żadnych głosowań (broń Boże) lecz na podstawie dyskusji opracujcie odpowiedzi i prześlijcie do Centrali przed 15 czerwca. Można też załączyć odpis protokułu.

Odpowiedzi na te pytania dadzą nam materjał informujący, jakie potrzeby w życiu wsi polskiej uważane są za najważniejsze przez nas jako całość, oraz co i jak należałoby zmienić na lepsze. Potrzeby te następnie zgrupujemy w szereg zagadnień, wskażemy niezbędne pomoce naukowe, ułatwiające wszechstronne i rzeczowe ich rozważanie i wezwiemy, abyście jednocześnie we wszystkich Kołach gruntownie je omówili. Rozpoczniemy w ten sposób kształtować własny sąd o sprawach żywo przez wszystkich odczuwanych i będziemy gromadą całą szukali środków zaradczych. Przy tej okazji każdy z nas będzie mógł wypowiedzieć swój pogląd na sprawę i wysłuchać poglądów innego, a przez to ustali swoje przekonania i nauczy się rozumieć i szanować odrębne zapatrywania. Jeśli ktoś naprzykład twierdzi, że najpilniejszą rzeczą jest scalenie grutów, a innemu się zdaje, że odwodnienie, to winien wyjaśnić, dlaczego tak sądzi. To samo naprzykład w związku z reformą rolną i oświatą.

Jak zorganizować takie planowe gawędy, podamy wzkazówki później, dzisiaj prosimy o odpowiedzi na powyższe dwa pytania. Należy się śpieszyć, gdyż jeszcze przed wakacjami damy nową robotę i to trudniejszą.

Odpowiedzi nadsyłajcie możliwie prędko pod adresem Komisji Oświatowej C. Z. M. W., Warszawa, Tamka 1.

KOMISJA OŚWIATOWA C.Z.M.W.

„Miesiąc książki".

Z zachęty i przy poparciu Ministerstwa Oświaty urządzono w całej Polsce propagandę czytelnictwa. Na apel władz oświatowych stanęły do pracy nad szerzeniem umiłowania książki i czytelnictwą różne organizacje społeczno-oświatowe ze Związkiem Bibljotekarzy Polskich na czele. Organizacje te utworzyły wspólny „Komitet propagandy czytelnictwa", aby razem i państwa, w którem dobra książka na tyle do sprawnie działać na wielkim obszarze naszego zrobienia.

W Komitecie tym nie brakło i naszego Związku. Boć rozumiemy i doceniamy, jaką rolę odgrywa dobra książka w naszej pracy Związkowej, a jednocześnie znamy ogrom braków w czytelnictwie na wsi. Piszemy się też całkowicie na to, co powiada odezwa „Komitetu propagandy czytelnictwa":

„Niepodległość Polski pchnęła naprzód życie całego Narodu. Olbrzymie zastępy społeczeństwa, które za czasów niewoli żyły w martwocie i zastoju, wyszły na światło dnia i stanęły do zbiorowej pracy nad budową odrodzonego życia państwowego.

Praca ta jednak toczy się bardzo powoli wśród wielu niepowodzeń. Brak w niej przewodnika, któryby wielkie siły twórcze narodu przeistaczał w udatne dzieła. *Tym brakującym przewodnikiem, tą pomocą niezastąpioną w życiu i pracy jest książka.*

W książce utrwalone zostały na wieki wieczne Wiedza i Sztuka.

Książka roznieca w myślach i w duchu światło, które pozwala nam w rozumny sposób zorganizować do pracy naszą wolę twórczą i nasze zdolności.

Kto wzgardza obcowaniem z książką, ten zarabia sobie na najstraszniejsze jarzmo, *jarzmo ciemnoty*, które pociąga za sobą wszystkie inne postacie niewoli.

Musimy pokryć siecią bibljotek i czytelń całą Polskę.



Obrazek 1. Chochół z prawej strony wyobraża ciemnotę.



Obrazek 2. Egzekutorzy.

Niech książka leży na drodze każdego — niech nikt nie może się wymówić, że do niej trudno trafić.

Otwórzmy jej szeroko drzwi naszych domów, naszych gmin, stowarzyszeń i szkół.

Zatem wszyscy, którzy stanowimy społeczeństwo i pomyślnie odbudowane Państwo Polskie, stańmy do walki o zwycięstwo książki".

Przykład tej walki dała stolica Rzeczypospolitej. Oprócz różnych odczytów, przemówień, wystaw i ogłoszeń o książce i czytelnictwie — odbyła się w Warszawie w niedzielę 8-go maja barwna i pomysłowa maskarada uliczna p. n: „Egzekucja ciemnoty" Był to olbrzymi pochód masek przez główne ulice miasta, przedstawiający wyprowadzenie ciemnoty, skazanej na śmierć, na miejsce stracenia. W pochodzie tym wzięła głównie udział młodzież szkolna. Pomysłowe maski zrobili studenci Szkoły Sztuk Pięknych. Pochód otwierała orkiestra z bębnem na czele. Za nią postępowali sędziowie z wyrokiem śmierci. Tuż za sędziami szła na łańcuchu nieszczęsna ciemnota w otoczeniu swoich sprzymierzeńców. Widzimy ją na pierwszym obrazku z prawej strony w postaci obskurnego chochoła, a jej towarzysze - sprzymierzeńcy, to ci, co nie czytają. Umieszczono im też na piersiach przykazania: „Jeśli nie możesz kupić książki — da Ci ją bibljoteka publiczna". „Na 24 godziny poświęć choć jedną godzinę na czytanie książek". Lub taki drwiący przytyk, jak środkowemu: „Ja mam też okulary i też nie czytam". Pochód zamykała gromada egzekutorów, co walczą z ciemnotą, wyobrażających książki, pisma i organizacje oświatowe. Tę część „egzekucji" widzimy na drugim obrazku z naszym Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych i Towarzystwem Bibljotek Powszechnych na czele. Pochód za-

kończono w okolicy siedziby Ministerstwa Oświaty, gdzie ‚ciemnotę" spalono na stosie wśród powszechnej radości. Oby się tak stało najrychlej w rzeczywistości!

Po stolicy — kolej na wszystkie miasta i wsie polskie.

Niechże w tym miesiącu głośno będzie o książce we wszystkich Kołach naszych i opłotkach wiejskich.

Wiem, że nasi koledzy, którzy tak świetnie odgrywają kolendników i innych „przebierańców", potrafią urządzić i na wsiach nie gorszą „egzekucję ciemnoty", niż to zrobili studenci warszawscy.

A nadarza się do tego okazja w Związkowe „Święto Wiosny". Urządźmy więc obok innych zabaw i tę wesołą „egzekucję" nad ciemnotą. Niech to będzie zapowiedzią jaśniejszych dni!

Wisław.

FR. CH.

Z wiosną.

I wieść się rozeszła po niwach i chatach:
Królewna nam wita zza morza,
A cała w promieniach, w zieleni i kwiatach —
Cudowna, cudowna jak zorza!

Z uśmiechem wesela zagląda w okienka —
Zarówno do chłopa jak pana,
A wszyscy wołają: — Wiosenka, wiosenka!
Królewna — wiosenka kochana...

Rozrosła się radość, że łono nie strzyma,
I pieśnią buchnęła przez pola —
Hej, młodość to w sobie poczuła olbrzyma
I pieśni, i skrzydła sokole!

Hej, młodość to z wiosną w zapały uderza,
Aż echem zagrały gdzieś bory —
A śpieszcież na odgłos młodości - rycerza,
Kto zasnął, kto zgrzybiał, kto chory!...

Pod stopy — niemoce, i żale!
Podeptać, co mroczy wciąż ducha!
Hej razem! hej naprzód! ku szczytom i chwale —
Z tą wiosną, z tą pieśnią, co bucha...

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

Z naszych konkursów.

(Wrażenia z inspekcji.)

Wyruszyłem z Warszawy pociągiem do Sandomierza na Zjazd O. Z. M. W. i inspekcję prosiąt, które hodują członkowie sekcyj rolnych Kół Mł. do konkursów. Po drodze ze stacji do sławnego grodu Jasio — woźnica kol. Jerzego — opowiadał mi, że to dzisiaj wielka uroczystość w Sandomierzu, bo święcą Sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej i że mimo deszczu już przeszło dwieście osób przyjechało. Smucił się tylko tem, że deszcz pada i przez to Zjazd może się nie udać. Jednak już przy wjeździe do miasta roiło się na drogach od czerwonych chustek koleżanek i zielonych maciejówek kolegów zdążających na Zjazd. Majestatyczne, przez wieki rzeźbione mury starego grodu, zdawały się uśmiechać do młodzieży, otwierając ramiona na jej przyjęcie.

Nie będę opisywał samego Zjazdu, gdyż przypuszczam, że uczynią to koledzy-organizatorzy. Nie mogę się tylko oprzeć wrażeniu, jakie zrobiły na mnie Szycanki, które były w komplecie na Zjeździe z pp. Dyrektorami i zorganizowały przedstawienie, po którem odbyła się zabawa pełna życia i radości młodzieńczej.

*

Nazajutrz, rad nie rad, musiałem wstać rano, gdyż konie zajechały, by powieźć nas do koleżanek i kolegów, którzy hodują prosięta konkursowe. Jechaliśmy z kol. Julją, instruktorką Kół Gospodyń. Konie szły kłusem, krajobraz pięknej ziemi Sandomierskiej migał przed oczyma, a my opowiadaliśmy sobie z początku o



Kol. Weronika B. z Kolonij Kicharskich (pow. Sandomierskiego) karmi swego „pupilka" konkursowego.

widokach natury, a później o pracy w ziemi Sandomierskiej, gdzie już pracuje tyle Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych, mleczarni, zbiornic jaj i t. p.

Tak gwarząc, dojechaliśmy do Kolonij Kicharskich przed dom kol. prezesa Jasia, który otrzymał prosiaka. Jako instruktor zrobiłem „poważną" minę i zabrałem się do inspekcji. Prosię wyglądało ślicznie, ład i porządek w chlewie, koryto czyste, a normy jak żywić, to kol. Jasio już napamięć umiał. To też nic dziwnego, że prosiak czuł się bardzo dobrze, zakręcił więc sobie ogonek i pieszcząc się ze swoim właścicielem, ocierał się o jego nogi jak kotka, gdy się łasi.

Od prezesa poszliśmy do kolegów Wita i Mikołaja. Tu było trochę gorzej, gdyż pierwszy, chcąc dogodzić swemu prosiakowi, zapasł go, a drugi nie umiał odpowiedzieć na zapytanie co daje prosięciu, lecz dopiero zwracał się do matki, by go wyręczyła, a o normowaniu paszy to tak jakby nigdy nie słyszał. Posmutniał kol. Mikołaj, jak z konieczności uwagi te zanotować musiałem.

Na inspekcję schodzili się i starsi i ciągle nagadywali: — Jakie to „juchy" sprawne te prosiaki, a żerte to takie, że aż strach! Czyby też p. instruktor nam nie sprowadził takich prosiąt więcej? i t. p.

Najlepiej wywiązały się w Kicharach kol. Weronika i Marysia. Prosięta ich b. ładnie utrzymane, racjonalnie żywione, zdawały się rozumieć swoje właścicielki, gdy te się do nich zbliżały.

Z Kichar pojechaliśmy do Garbowa. Tu naogół prosięta zapasione — no i spotkaliśmy u jednego korytko brudne. Zwróciłem więc kol. Marysi uwagę, że tak być nie powinno. Biedna „spiekła raka", ale zato ojciec otwarcie powiedział:

— Niech ta pan nie notuje, bo to moja wina, gdyż ona chciała zaraz po wyżarciu myć koryto, ale ja jej nie pozwoliłem, a nawet chciałem kozicą wygrzmocić. Przecież, panie, to jak jakie „heretyki" — więcej dbają o prosię, aniżeli o ludzi, a tu robota w polu.



Kol. Zosia G. w Gruzach (pow. Łowickiego) otacza troskliwą opieką swe kurczaki do konkursu.

Przyznał mi się też ojczysko, że ma utrapienie z „temi dzieciakami", gdyż dwoje ich hoduje prosiaki: Michał i Marysia, a — Michał to przecie taka „szelma", że gdy ja śpię, to on dodnia włazi po drabinie na strych, by „ściągnąć" dla swego prosiaka owsa, tak koniecznie chce, by jego prosię było ładniejsze od Marysinego.

Matka dorzuciła znowu:

— E, narobił mi pan tylko kłopotu, bo póki moje dzieciaki nie otrzymały prosiąt, to i czem prasować miałam, a teraz jak tylko węgiel zostawię do żelazka, to te mi zaraz zabiorą, by zadać prosiętom.

Po krótkiej pogawędce i paru uwagach — „na odjezdne" rodzice zapytali:

— A czyją to własnością będą prosiaki, jak się ukarmią?

Kiedy wyjaśniłem, że prosięta będą własnością tej młodzieży, która je hoduje, zaczęły się wtedy „targi" o zjedzoną karmę itd. Ojciec zagroził, że zażąda zapłaty za zjedzoną karmę. Były to jednak tylko żarty, bo w końcu rzekł z powagą:



Rozdawanie prosiąt do konkursów w pow. Łowickim przy współudziale szkoły rolniczej w Blichu i instruktorów powiatowych. Pośrodku stoi dyrektor szkoły, p. Kuphal, a obok niego powiatowy lekarz weterynarji, który dokonał szczepienia prosiąt.

— No, słuchaj, Maniu, jeśli wygrasz konkurs, to dołożę ci jeszcze i pojedziesz do szkoły gospodarczej w Mokoszynie.

Marysi oczy zaiskrzyły z radości i rzecze:

— Słyszycie, Kolego, tatuś mówi przy świadku, że dołoży i pojadę do szkoły rolniczej. Po chwili dodała:

— Ale, tatusiu, ja chcę także i do Szyc potem...

Żegnając się, wróciliśmy do Sandomierza. Na drugi dzień, już koło południa, wyjechałem z kol. Jerzym na dalszą inspekcję. Zajechaliśmy do Gór Wysokich przed dom kol. Bogusława. Zastaliśmy trochę nieładu z korytem i wychowem. Podobne uwagi trzeba było zrobić i u kol. Wojciecha, gdyż różne niedokładności dostrzegliśmy. Zato na czoło wysunęła się koleżanka Zosia. Prosię jej tak wypieszczone, że chodzi za nią jak kotek. A rodzice jej mówią, że tak, jakby im jedno z „dzieci" przybyło, tylko trochę grzeczniejsze...

Siadając na bryczkę, gospodarze nas odprowadzili, oczywiście... i prosię z nimi. Zdawało się mówić: — A jakże ja wam wdzięczne jestem, żeście mię u takiej dobrej Zosi zostawili.

Z Gór jechaliśmy do Winiar. W drodze spotkała nas mała przygoda, bo „wywróciliśmy", ale jakoś szczęśliwie (głównie kosztem kol. Jerzego...) wyszedłem z opresji. W Winiarach zajechaliśmy do kol. Józi. Nie zastaliśmy jej, gdyż wyjechała do Szyc. Prosię, chociaż było najmniejsze, wyrównało się i b. ładnie wyglądało. A kol. Józia, pisząc do domu, zawsze zapytuje: — A jak tam rośnie mój „mały"?

Od kol. Józi idziemy do kol. Władysława. Tu nastąpiła wielka „kompromitacja". Osładza mu tylko sytuację to, że nie całkowicie z jego winy są pewne rzeczy nie w porządku. Bo znowu matka, chcąc dogodzić prosięciu, ciągle podtyka mu jedzenie i nic też dziwnego, że prosię było b. zatuczone. A w korycie znajdowało się ni mniej ni więcej, ale około 5 kg. ziemniaków z ospą... Zawstydził się Władzio, bo to cały doradca w Winiarach, a tu tak bardzo „skompromitował" się. Zupełnie podobną sytuację zastaliśmy u kol. Stasia, a co gorzej, że i koryta nie były tu należycie czyste.

Od Stasia poszliśmy do kol. Marysi, i aż się „rumienię" przed kolegami, bo pewno niejeden, czytając moje uwagi, powie sobie: — A to „mądrala", jak to kokietuje koleżanki!

Ale cóż zrobić, kiedy i u koleżanki Marysi w Winiarach znowu prosię b. ładnie utrzymane, ład i porządek w chlewie, prosię czyściusieńkie, a tylko na świeże powietrze nie wychodzi. Dopiero kol. Paweł podtrzymał kolegów, bo prosię jego nie gorzej wyglądało od Marysinego.

Na tem zakończyłem swoją pierwszą inspekcję w Sandomierskim. Z radością jednak stwierdziłem, że ogólnie biorąc, Sandomierzanki i Sandomierzacy z zapałem przystąpili do pracy konkursowej. Jeśli z takiem przejęciem dalej hodować będą prosięta, mogą być przekonani, że konkursy wygrają.

K. W.

Z cyklu: Ludzie wielcy.

Rafael Sanzio*).

(Dokończenie)

Rafael z bujną wyobraźnią i znajomością dziejów odtworzył na ścianie jednej z sal szmat życia Greków p. n.: „Szkoła Ateńska". Grupa mędrców filozofów rozprawia o zagadnieniach bytu, o nieśmiertelności duszy. Obok widzimy prześliczne typy uczniów zasłuchanych w naukę mistrzów. Na twarzy każdego z nich maluje się żywo odrębny chrakter. Każdy inaczej uważa, inaczej zdaje się rozumieć słowa mędrca.

Cały szereg podniosłych obrazów religijnych stanowi w Watykanie tak zwaną „Biblję Rafaela". Kto wie, czy który z młodych czytelników „Siewu" nie obejrzy jej własnemi oczyma. Wyjazd w świat szeroki staje się dostępny dzięki organizowanym wycieczkom zbiorowym, a ileż wrażeń dostarcza dla duszy!

Wróćmy jednak do naszego artysty. Pracuje on bez wytchnienia, ponad miarę zwykłych sił ludzkich. Oprócz Watykanu zdobi jeszcze wille prywatne. Ludzie zamożni pragną mieć otoczenie piękne, sztuka przenika życie, a szerokie masy interesują się nią stokroć więcej niż dzisiaj. Rafael zarzucony jest prośbami, obstalunkami.

Maluje nawet wzory do tkanin, jakie miały być wykonane w mieście Arras, stąd nazwa „Arrasy". Parę takich przedziwnej piękności jakby kobierców przysparza sławy artyście. Nie dość tego. Naznaczony opiekunem starożytnych zabytków w Rzymie musi czuwać nad niemi. A duszę jego pociąga zawsze wizja Boga-Rodzicy. Maluje więc w każdej wolniejszej chwili cudne Madonny. Wysiłek jego nie jest jednak odosobniony. Praca gorączkowa kipi wokoło. W tym samym czasie Michał Anioł — znacznie od niego starszy — zdobi nieprzerwanie kaplice. Bramante kieruje olbrzymią przebudową bazyliki ś-go Piotra. Potężny papież pragnie ją mieć skończoną za swego panowania i życia. Pracuje dwa tysiące pięćset robotników na zmianę, dniem i nocą przy świetle pochodni. Nie starczy jednak życia człowieka na skończenie takiego dzieła. Umiera Juljusz, w kilka mie-

*) Czyta się Sanczjo.

sięcy po nim gaśnie i Bramante... Następny papież Leon X powierza budowę świątyni Rafaelowi, nadto czyni go dozorującym nad wykopaliskami dzieł sztuki... Przemęczony roztacza jednak urok wokoło. Dla każdego ma słowo życzliwe, uśmiech dobrotliwy. Hojny — przyjaciołom rozdaje w upominkach bezcenne szkice i rysunki. Uwielbiają go liczni uczniowie, jak mówiono — oplatał go „łańcuch serc kochających". ostatnia nieporównanego artysty, wykończona w drobnych szczegółach przez jego uczni.

Rafael, spełniając gorliwie obowiązki przyjęte, dozorował sam nad wykopaliskami dzieł, niegdyś zakopywanych przed obawą zniszczenia jako pogańskich. Wilgoć i wyziewy ziemne nabawiły go ostrej febry. Choroba ta przecięła dni wielkiego malarza. W rozkwicie życia, w pełni talentu, u szczytu sławy i powodzenia



Portret z natury — dzieło Rafaela.

Dobiega dwanaście lat pobytu jego w Rzymie, dwanaście lat wytężonej pracy! Tworzy jeszcze jedno z najwspanialszych dzieł swoich, dla Watykanu również: „Przemienienie Pańskie". Chrystus unoszący się w przestworza niebieskie jest jakby rozwiewnym już duchem. Jeno genjalnem dotknięciem pendzla można oddać tak subtelną zjawę. Praca to już odszedł w trzydziestym siódmym roku życia (1520 r.). Krótko bawił na ziemi, nie trwoniąc drogiego czasu, zostawił bowiem tak zdumiewającą spuściznę, taki ogrom cudnej pracy! Imię jego, zapisane złotemi głoskami w historji sztuki, jaśnieć będzie po wszystkie wieki.

W. Nagórska.

Przeszkody w pracy oświatowej na Pomorzu.

Nieraz się zdarza w naszych stosunkach oświatowych, że to, co uważaćby można za pomoc w pracy, jest rzetelną przeszkodą. A więc w woj. Pomorskiem gęsta sieć towarzystw oświatowe cele mających, ale często wzajemnie się zwalczających, stanowi przeszkodę w pracy. Drażliwość i nadmierne ambicje prezesów i sekretarzy tych organizacyj są b. często powodem zatargów i długie lata trwających dąsów wśród towarzystw.

Ponieważ Pomorze nie ma Domów Ludowych, korzysta ono z sal dużych i mniejszych ze scenami po t. zw. „gościńcach". Tam przechowują sekretarze swoje księgi protokułów, bibljotekarze swoje książki, tam przechowywane są sztandary organizacyj i tam też odbywają się posiedzenia, zabawy i obchody. Karczmarze na Pomorzu grają dużą rolę. Z ich rodzin wychodzi tamtejsza inteligencja, a więc księża, nauczyciele i organiści*). Karczmarz pomorski z bogatej wsi nierzadko jest wybierany do sejmiku, a na wsi ma ogromne wpływy. Każdy karczmarz prowadzi swoją „politykę", ma swoją grupę zwolenników, nieraz członków poważnych towarzystw i przedewszystkiem z pobudek konkurencyjnych zwalcza swego kolegę, albo kolegów, bo nie jest rzadkiem zjawiskiem większa wieś pomorska o 3-ch, a nawet 4-ch oberżach. A że każdy z tych oberżystów popiera inne towarzystwo niż jego współzawodnik, więc stąd niesnaski i niechęci wśród towarzystw. Nałóg przesiadywania po oberżach czyli knajpowania. wszedł głęboko w obyczaj tamtejszych mieszkańców, a wślad za nim nałóg pieniactwa (parcelowanie się o byle co). Stąd pokątni doradcy t. zw. „adwokaci ludowi", mają tutaj obfite żniwo. Wsie żyją w niezgodzie, poprzedzielane długoletniemi procesami, poodgradzane ciasnym, sobkowskim światopoglądem, że „każdy żyć powinien jeno dla siebie, a jeden Bóg żyje dla wszystkich".

Praca oświatowa na Pomorzu z pozoru tylko przedstawią się łatwo i ponętnie. W gruncie rzeczy ani łatwą, ani przyjemną nie jest. Naturalnie, są i wyjątki. Zdarza się, że jakaś organizacja rozrośnie się tak, że bierze za łeb wszystkie inne, a jeśli ma ludzi mądrych i dzielnych w Zarządzie, wtedy rządzi w powiecie jak samowładca i oparłszy się na takiej organizacji, oświatowiec, jeśli cieszy się jej pełnem zaufaniem, może być pewny powodzenia i rzetelnej współpracy.

instruktorka oświatowa na Pomorzu.
Stefanja Bojarska.

---

*) Zawód bardzo tam szanowany.

Wiadomości społeczno - gospodarcze.

Koleje w różnych państwach.

	W roku.	Długość linji.	Na 1000 m.
Stany Zjednoczone	1908	372.802	4.0
Francja	1914	40.750	1.0
Niemcy	1908	57.287	0.9
Anglja	1908	37.362	0.8
POLSKA	1922	15.887	0.6
Rosja europejska	1908	53.224	.0.4

Poczta w różnych państwach.

	W roku.	Urzędów pocztowych	Przesyłek w mil.	na 1 miesz
Niemcy	1913	41.400	11.197	172.5
Danja	1916	1.200	406	135.3
Stany Zjednoczone	1918	54.300	14.207	122,6
Anglja	1916	24.500	5.683	121.9
Belgja	1912	1.700	847	111.4
POLSKA	1921	3.700	682	25.3
Bułgarja	1914	2.500	59	12.6

Spożycie cukru w różnych państwach.

	Rok	Wypada spożytego cukru na 1 mieszk.
Anglja	1924 — 25	40.7
Holandja	„	31.4
Czechosłowacja	„	28.6
Austrja	„	26.8
Francja	„	24.1
Belgja	„	23.3
Niemcy	„	22.4
POLSKA	„	9.8
Rosja	„	6.8

W poprzednim numerze „Siewu" z jednego z artykułów wynikało, że pobudkami działalności gospodarczej człowieka są jego potrzeby. Powiedziane tam też było, że te z pośród narodów najsilniej pracują i osiągają najwyższy rozwój cywilizacyjny i kulturalny, które odczuwają najwięcej potrzeb życiowych. Ilość potrzeb i ich rozmiary są więc przy ocenianiu stopnia cywilizacji i kultury różnych krajów, jedną z powszechnie używanych metod (sposobów).

Dziś podajemy parę zestawień statystycznych (obliczeniowych), obrazujących rozmiary potrzeb w zakresie komunikacji, korespondencji, oraz spożycia cukru w różnych krajach, które są tego potwierdzeniem. Obliczenia te są zupełnie jasne i nie trzeba ich specjalnie omawiać. Wyjaśnić tylko należy, dlaczego dla różnych państw są uwzględniane inne lata, podawane w oddzielnych rubrykach. Przy porównaniach przy pomocy cyfr stosunków gospodarczych w różnych państwach, bardzo trudno jest znaleźć ten sam okres czasu, w którymby te same obliczenia były zrobione dla wszystkich krajów. Pochodzi to stąd, że każde państwo sporządza statystyki (obliczenia) w różnych latach. Z zestawień tych wynika wyraźnie, że w krajach, o których wiemy, że kroczą w postępie ogólnoludzkim na przedzie — wymienione po-

trzeby występują w dużo większych rozmiarach, aniżeli w krajach o niższym poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym.

Polska, aczkolwiek nie zajmuje ostatnich miejsc w tych zestawieniach, jednak nie jest wśród nich pierwsza. Potrzeby więc gospodarcze w naszym kraju są rozwinięte w dużo mniejszym stopniu, aniżeli w innych.

Wreszcie dodać należy, że podobnych wyliczeń, któreby były porównaniem rozmiarów całego szeregu innych potrzeb gospodarczych w różnych państwach, przytoczyć można bardzo wiele. Tych jednak już kilka przykładów wystarczy, aby nabrać przekonania, że rozmiary potrzeb ludzkich są w różnych państwach różne, a zawsze większe w krajach o wyższej kulturze.

M. P.

Co piszą inne pisma o ruchu młodzieży wiejskiej?

Przyznać trzeba, że ostatnio prasa ludowa więcej interesuje się pracami i ruchem zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Z przyjemnością zanotować warto szczery i rozsądny głos, który się ukazał w „Gazecie Grudziądzkiej" w artykule: „Młodzież — to przyszłość narodu!" Czytamy tam między innemi takie uwagi, dotyczące stosunku ruchu politycznego starszego społeczeństwa do młodzieży:

„Nie możemy robić nacisku na to, ażeby młodzież przez nas organizowana *należała do naszej organizacji politycznej*. Przed dojściem do pełnoletności *młodzież nie powinna należeć do organizacyj politycznych*".

A dalej następują uwagi w stosunku do kościoła i duchowieństwa:

„Nawet duchowieństwo katolickie musi zrozumieć, *że życie ludzkie nie składa się tylko z modlitwy i zabawy, lecz — z pracy na szerokim terenie.*

My organizujemy młodzież po to, aby ją *zaprawić do pokonania trudności życiowych.* My młodzieży, zorganizowanej w Kołach Młodzieży Wiejskiej, *nie myślimy odbierać przywiązania do Kościoła* — przeciwnie, to przywiązanie *sami będziemy jeszcze pogłębiać...* Wychodzimy jednak z założenia, że *Polsce potrzeba nie samych tylko tercjarek i tercjarzy, lecz — obywatelek i obywateli*".

Nasz projekt połączenia istniejących Związków Młodzieży Wiejskiej w jedną organizację młodej wsi, obejmującą całą Rzeczpospolitą, znalazł odzew w „Siewbie", dodatku do „Woli Ludu", która w Nr. 40 z dnia 8 maja b. r. zamieściła artykuł kol. Al. Niedbalskiego p. t.: „Zjednoczenie Młodzieży". Po ogólnych uwagach o „instynkcie jednoczenia sił" czytamy:

„Najtrudniejszym do zjednoczenia okazał się lud wiejski, jego organizacje polityczne, gospodarcze i społeczne. Zjawisko bardzo dziwne i nienaturalne. Bo któż, jak nie lud rolniczy, który stale obcuje z przyrodą — powinien czuć silnie, że siłą jego jest *zjednoczenie*, gromada.

To rozbicie starszych tłumaczą niektórzy skutkiem niewoli, jadem i rdzą kajdan.

Przypuśćmy, że mają rację. Dlaczego jednak obok starszych mamy rozbitą młodzież ludową i wiejską?

Dlaczego i wśród niej hasło „łbem o łeb" jest na porządku dziennym?

W Rzeczypospolitej Polskiej, zgruba licząc, mamy: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Ludowej i grupę Młodego Rolnika przy C. T. R. w Warszawie, Małopolski Związek Młodzieży w Krakowie, Wielkopolski w Poznaniu, Pomorski w Toruniu i na całym obszarze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej".

Naogół wszystko byłoby w porządku. Dlaczego jednak w tem wyliczeniu znalazły się i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — trudno zrozumieć. Znając bowiem autora, nie chce się wierzyć, aby poważnie myślał o łączeniu Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej, opartych na zasadniczo odmiennych podstawach ideowych— ze stowarzyszeniami patronackiemi. Zaszło tu chyba nieporozumienie, bo tego rodzaju stawianie sprawy wcale nie wskazuje — naszem zdaniem — drogi do zjednoczenia.

Nie możemy pominąć milczeniem „Wezwania do młodych", które wydał niedawno zarejestrowany „Związek Młodzieży Ludowej". Ukazało się ono w Nr. 16 „Piasta" b. r., a jako próbkę tego „wezwania" podajemy ni mniej ni więcej taki oto zlepek zdań:

„W tym wielkim wyścigu życia w Polsce brak tylko młodzieży wsi naszej. Nie widzimy jej na placu i gdy tak dalej pójdzie nie zobaczymy — u mety. Albo, co gorzej, widzimy ją w zrzeszeniach nic ze wsią wspólnego nie mających, albo nawet i w zrzeszeniach wręcz wsi nieprzyjaznych. W tych związkach młodzież wiejska uczy się z ojców i ideałów ludowych wyśmiewać; gorzej — uczy się swego pochodzenia i zawodu wstydzić.

Nie wyobrażamy sobie nic gorszego dla wsi polskiej, ba, dla samej Polski, jak przedłużenie i tolerowanie tego stanu rzeczy.

Musimy się temu przeciwstawić!

Musimy pamiętać o znanem i mądrem haśle: swój do swego.

Chłopskie dziecko, chłopski młodzieniec winien mieć poczucie swej godności, winien być dumny z ciężkiej ojców swoich pracy, winien kochać wieś, winien z całej duszy dla jej rozwoju pracować.

Praca dla wsi — to praca dla siebie i swoich — to praca dla Polski.

Młode pokolenie wsi polskiej musi się tego nauczyć.

Chcemy wyrobić w młodzieży poczucie godności własnej, chcemy rozbudzić drzemiące na dnie duszy ideały, poszanowanie wiary praojców, ukochanie zagonu ojczystego, chcemy w krew i kości młodych wpoić przekonanie, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje".

Rozważcie i odpowiedźcie sobie sami, Koleżanki i Koledzy, co mogą oznaczać powyższe

słowa. Podajemy je bez komentarzy. Wyrażamy jeno zdziwienie, że Redakcja zgodziła się na zamieszczenie czegoś podobnego, bo jedno tylko nasuwa się przypuszczenie: że pisał tę całą „odezwę" jakiś nowonarodzony amator na „ludowca", który dopiero się dowiedział, że młodzież wiejska istnieje i wydaje mu się, że odkrył nową erę przez nawoływanie do organizacji. Zaufanie podrywa również i ten fakt, że „tymczasowa siedziba" Związku mieści się w Warszawie, ul. Marszałkowska 68 — lokalu partyjnym. Wierzymy, że cała ta impreza nie znajdzie poparcia u poważnych czynników politycznych.

Wycieczki rolnicze.

DO *DANJI* odbędzie się wycieczka 10-dniowa C. Z. M W. i C. Z. K. R., celem poznania wysokiej kultury rolnej duńskiej, hodowli bydła, trzody i drobiu, spółdzielczości rolniczej i przetwórczości produkcji zwierzęcej, szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych i t p. Wycieczka odbędzie się od 27 czerwca do 10 lipca r. b.

Koszty wynosić będą conajmniej 500 zł. Zgłoszenia, wobec ograniczenia ilości miejsc, należy możliwie rychło nadsyłać, najpóźniej do dnia 10-go czerwca r. b. załączając dokument osobisty, książeczkę wojskową (szeregowi rezerwy do lat 28 — zezwolenie P. K. U., wszyscy oficerowie rezerwy zezwolenie D. O. K.), 2 fotografje i 30 zł. na koszta, związane z paszportem zagranicznym.

Punkt zborny w Warszawie dnia 27 czerwca r. b. rano w C. Z. K. R. (ul. Tamka Nr. 1).

Na *POMORZE i WOJ. POZNAŃSKIE* organizowana przez Związek Młodzieży Wiejskiej woj. Nowogródzkiego przy współdziałaniu C. Z. K. R. Wycieczka odbędzie się od 18 do 30 czerwca r. b. włącznie. Charakter wycieczki krajoznawczo-rolniczy — obejmie zwiedzanie Warszawy, Gdańska, morza polskiego ze zwiedzeniem Helu, Pucka, Gdyni, wreszcie poznania i gospodarstw rolnych w Wielkopolsce. Przewidziane są zniżki kolejowe i różne ulgi, tak, że koszt wyniesie 50 — 75 zł. Ze względu jednak, że wycieczka jest zorganizowana przez Związek Kółek Rolniczych woj. Nowogródzkiego — miejsc dla innych terenów jest niewiele i chętni winni się jaknajszybciej zgłosić, możliwie do 1-go czerwca r. b.

Na *ŚLĄSK* i do *MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ* organizowana przez Sekcję Rolną Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej dla członków Kół Młodzieży i Kółek Rolniczych. Wycieczka odbędzie się od 28 czerwca do 8 lipca r. b. Wycieczka zwiedzi Warszawę, szkołę rolniczą i fermę w Czarnocinie, gospodarstwo drobne w Sługocicach, fabrykę nawozów sztucznych w Chorzowie, gospodarstwa rolne na Śląsku Cieszyńskim, przejdzie na stronę czeską, gdzie zwiedzi przemysł i rolnictwo Czechosłowacji, potem Kraków, Wieliczkę, hodowlę i gospodarstwa Małopolski Zachodniej.

Koszty, ze względu na przewidziane zniżki i ulgi, wyniosą ok. 50 zł.

Wobec ograniczonej ilości miejsc, należy się szybko zgłaszać, najpóźniej do dnia 15 czerwca r. b. Pierwszeństwo mają członkowie sekcyj rolnych Kół Młodzieży.

Zbiórka 28 czerwca r. b. rano w lokalu Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Warszawa, ul. Tamka Nr. 1.

HENRYK MATEJCZYK.

Kto najmądrzejszy?...

Mądry — kto z żywymi stale naprzód kroczy,
Mądry — kto z raz obranej drogi już nie zboczy.
Mądry kto sprawiedliwość każdemu oddaje,
Mądry — kto zawsze tylko na swojem przestaje.
Mądry — kto się sobkostwem, egoizmem brzydzi,
Mądry kto złej brzydoty ducha nienawidzi.
Mądry — kto w sercu miłość i wesele nosi,
Mądry — kto się na szczyty swoim duchem wznosi.
Mądry i ten — kto z chęcią „Siew" często czytuje,
Lecz najmądrzejszy –
KTO STALE „SIEW" PRENUMERUJE.

Dzień Spółdzielczości.

Przygotowania do obchodu „Dnia Spółdzielczości" w Polsce, wyznaczonego w roku bieżącym na dzień **12-go czerwca**, są już w toku. Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w w Warszawie za pośrednictwem swych sekcyj przygotowuje odpowiednie wydawnictwa, broszury, ulotki, plakaty i t. p. materjał propagandowy i opracowuje program obchodu w całej Polsce. Między innemi wydajemy z okazji Dnia Spółdzielczości specjalny numer „Siewu", całkowicie poświęcony zagadnieniom ruchu spółdzielczego na wsi.

Wyjazd do Czechosłowacji.

Pisaliśmy już o Zjeździe jubileuszowym Czeskosłowackiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Na Zjazd ten z ramienia naszej organizacji wyjechali: przewod. Z. Załęski, prezes Słowiańskiego Zw. Mł. W., oraz koledzy: Fr. Plattner, K. Wyszomirski i Leon Lutyk. Jednocześnie wyruszyła wycieczka złożona z 17 osób, która weźmie udział w Zjeździe, a potem zwiedzać będzie życie i pracę wsi czeskiej.

Dla uczczenia Jubileuszu 20-letniej pracy bratniej organizacji, delegacja wręczyła na pamiątkę portret ze spiżu autora „Chłopów", Wł. Reymonta, oraz piękny album wybitnych malarzy polskich z napisem: **„Czeskosłowackiemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej w dniu Zjazdu Jubileuszowego ku uczczeniu 20-lecia pracy w dowód uznania i szczerej przyjaźni — Polski Związek Młodzieży Wiejskiej".**

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Zjazd delegatów Kół Mł. W. w Krasnymstawie.

W niedzielę dnia 22 maja b. r. odbędzie się w Krasnymstawie w sali garnizonowej doroczny sprawozdawczy Zjazd delegatów i członków Kół Mł. W. pow. Krasnystawskiego. Zbiórka o godz. 8 rano w biurze O. Z. M. W. (Sejmik). Pochód ze sztandarami i orkiestrą na nabożeństwo, po którem odbędzie się poświęcenie Sztandaru O. Z. M. W. Potem nastąpi otwarcie wystawy pisanek ludowych. Obrady Zjazdu rozpoczną się o godz. 11-ej w sali garnizonowej. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne i programowe. Wieczorem odbędzie się koncert śpiewaczy i okręgowy konkurs chórów Kół Młodzieży oraz pozjazdowa zabawa taneczna.

Koła Młodzieży z powiatu winny obowiązkowo wysłać delegatów po 1 od 15 członków. Pożądany jest jak największy udział młodzieży wiejskiej również w charakterze gości. Przybywajcie licznie!

Karol Maj, instruktor O.Z.M.W.

Zjazd młodzieży wiejskiej pow. Kostopolskiego.

Wzorem lat ubiegłych, w dniu 22 maja b. r. będzie zwołany do Kostopola doroczny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Kostopolskiego. Poza obradami organizacyjno-programowemi, przewiduje się lekkoatletyczne zawody sportowe Koleżanek i Kolegów, gry sportowe i zawody piłki siatkowej. Wieczorem odbędzie się wieczornica, na której program złożą się popisy chórów, tańce, deklamacje i zabawy towarzyskie.

Kurs wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i śpiewu chóralnego na Wołyniu.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej zachęcony wynikami I-go kursu w Dąbrowie, organizuje obecnie II-gi trzytygodniowy kurs wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i śpiewu chóralnego w Dąbrowie pow. Sarneńskiego. Wykłady i zajęcia praktyczne będą prowadzone przez fachowych instruktorów i oficerów przysposobienia wojskowego. Słuchacze zapoznają się praktycznie z radjoodbiorczym aparatem. Dzięki poparciu władz wojskowych słuchacze otrzymają całkowite bezpłatne utrzymanie, umundurowanie i bezpłatny przejazd koleją w obie strony. Kurs rozpocznie się 26-go czerwca b. r. Zgłoszenia wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem przyjmuje Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Łuck, ul. Jagiellońska 45, do dnia 23-go maja bieżącego roku.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Siedleckiego.

Dnia 26-go maja b. r. o godzinie 12 m. 30 odbędzie się Zjazd powiatowy młodzieży wiejskiej w szkole rolniczej w Starej Wsi pod Siedlcami. Na porządku dziennym oprócz spraw organizacyjno - programowych umieszczony jest referat prelegenta z Centrali o konkursach. Ze względu na ważność Zjazdu wzywa się wszystkie Koła pow. Siedleckiego, Sokołowskiego i Konstantynowskiego do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w tym Zjeździe.

Zarząd Okr. Zw. Mł. Wiejskiej w Siedlcach.

Zjazd przewodniczących Kół w Zamościu.

W niedzielę dnia 22 maja b. r. w sali Domu Ludowego w Zamościu (Teatr Sejmikowy, wejście od podwórza, I-sze piętro) odbędzie się Zjazd przewodniczących. Początek o godzinie 1-szej po południu. Porządek dzienny nast.:

1) Odczytanie protokułu.
2) Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej do Zamościa — poświęcenie sztandaru.
3) Sprawa konkursów.
4) Sprawy bieżące — wolne wnioski.
5) Zwiedzenie ogródka przyrodniczego w Zamościu i szkółki drzew owocowych na Płoskiem.

Liczymy na Wasze niezawodne przybycie.

Sekretarz: *Fryderyk Plattner* — Przewodniczący: *Jan Podlewski.*

Z Koła Młodzieży i Teatru Włościańskiego w kolonji Ypiranga - Guajuvira w stanie Parana w Brazylji.

Poniżej podajemy sprawozdanie z działalności zorganizowanej młodzieży polskiej, będącej na wychodźtwie w Brazylji. O obowiązkach, jakie ciążą na społeczeństwie polskiem względem swych braci, zmuszonych przebywać zdala od ojczyzny dla szukania chleba — pisaliśmy już. Tutaj pragniemy jedynie zaapelować jeszcze raz do Czytelników, aby zechcieli nawiązać łączność z Koleżankami i Kolegami z kolonji Ypiranga - Guajuvira, aby bracia nasi za morzem czuli, że my wszyscy Polacy jesteśmy jedną rodziną.

Adres: Parana - Brasil, Estaçao, kolonja Ypiranga - Guajuvir. Dla Koła Młodzieży i Teatru Włościańskiego.

(Przyp. Red.)

Koło Młodzieży liczy obecnie 43-ch członków czynnych, czyli w ciągu roku przybyło 18-tu członków obojga płci. Koło rządzi się

samodzielnie. Członkami Koła jest młodzież polskiego pochodzenia, przeważnie urodzona w Brazylji; wszyscy mówią po polsku. Obrady i prace teatru amatorskiego odbywają się tylko w języku polskim. Koło wyłoniło z siebie t. zw. grupę Teatru Włościańskiego, która ma za zadanie opracowywać przynajmniej raz na dwa miesiące jedno przedstawienie na rzecz szkoły polsko-brazylijskiej, utrzymywanej wyłącznie siłami Towarzystwa, pozatem urządza ono obchody narodowe polskie i zabawy na swoją korzyść w porozumieniu z Towarzystwem. Posiada własną kasę, do której oprócz dochodów z wymienionych zabaw, wpływają miesięcznie wkładki członków Koła w wysokości 500 rejsów od głowy (50 groszy). Z tych funduszów pokrywa Koło różne wydatki. Koło ustanowiło własną odznakę dla członków, którą jest biało - czerwona jedwabna szarfa, przeprowadzona przez lewe ramię.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Ypirandze (Brazylja). W pierwszym rzędzie siedzą członkowie Zarządu kol.: Wł. Wójcik, kierownik szkoły i założyciel Koła, M. Zdrojewska — sekretarka, St. Ziółkowski — przewodn., H. Wagnerówna szatnia, J. Zdrojewski — skarbnik.

Koło Mł. i Teatr Włośc. w Ypirandze wystawiły 30-stycznia b. r. obrazek sceniczny Wł. Wójcika: „Patrol Swatem" (jednoaktówka), a 26-lutego obrazek ludowy W. Anczyca „Łobzowianie" i w karnawale urządziliśmy zabawę. Z kolei chór Koła urządził akademję w rocznicę powstania styczniowego, a w dniu 20 marca akademję ku czci Marszałka Piłsudskiego. W przygotowaniu mamy: „Zrękowiny u Druzgały" i historyczny dramat „Ogniem i Mieczem".

W sierpniu zamierza Koło wystawić epizod z bitwy pod Warszawą „Cud nad Wisłą" Wł. Wójcika. Szatnia Teatru Włościańskiego wyposażona jest już w stroje wojskowe polskie i ludowe krakowskie. Obecnie Koło opracowuje kostjumy szlacheckie i rycerskie, oraz kozackie z XVII-go wieku. Współpracujemy z T-wem przy rozbudowie budynku i powiększeniu sceny. Nowa kurtyna Teatru Włościańskiego, malowana przez kol. W. Wójcika, przedstawia fragment z „Szarży pod Rokitną" i kulisy płócienne malowane olejno, przystosowane do scen ludowych.

W ciągu ubiegłego kwartału Koło przekazało T-wu „Związek" 543 milrejsów, jako dochód (czysty) z dwóch przedstawień i zabaw oraz loteryj. Dochód ten zapewnił T-wu utrzymanie szkoły w ciągu ub. kwartału. Wydatki poniesione z kasy Koła (na pieczęć, szatnię, książki etc.) wyniosły w ub. kwartale 46 milr. Z członkowskich wkładek i dochodów z zabawy wpłynęło 289 milr. Stan kasy w dniu 1 kwietnia b. r. — 243 milrejsy (tyleż złp.).

Koło prenumeruje dwa pisma tygodniowe, a to „Świt" z Kurytyby, organ Zw. Towarzystw „Kultura" w Brazylji, oraz „Siew", organ Związku Młodzieży Wiejskiej w Polsce. W bieżącym kwartale przystępuje Koło do organizacji bibljotek wędrownych.

Z bratniem pozdrowieniem
za Zarząd Koła Młodzieży i Teatru Włościańskiego:

Sekrtarz: (—) *Marja Zdrojewska.* Przewodniczący: (—) *St. Ziółkowski.*

Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Miechowskiego.

Młodzież wiejska powiatu Miechowskiego, zrzeszona w Kołach M. W., rozumiejąc potrzebę zorganizowania się w powiatowy Związek, któryby pracę usystematyzował i nadawał jej wspólny kierunek ideowy, przybyła dość licznie na zorganizowany przez Z. K. R. w Kielcach Zjazd w Miechowie w dniu 5 grudnia 1926 r. Celem Zjazdu było zorganizowanie, a właściwie zreorganizowanie Okręgowego Zw. Mł. z siedzibą w Miechowie, gdyż zaznaczyć trzeba, że takowy na terenie naszego powiatu już istniał, lecz z braku inicjatywy osób nim kierujących upadł. Ze smutkiem przyznać trzeba, że podobny upadek spotkał wiele Kół na terenie powiatu i to takich, które kiedyś kwitnęły piękną i wydatną pracą; pozostałe zaś prowadziły dotychczas bardzo suchotniczy żywot.

Smutne uwagi rzucam na wstępie, przyczyniające się do zrozumienia stanu organizacji na ziemi Miechowskiej. Bardziej pocieszającym jest fakt, że Koła istniejące z zapałem przyjęły myśl zorganizowania się w Okręg i przysłały na dzień 5 grudnia ub. r. swych przedstawicieli. Ogółem reprezentowanych było 13 Kół z następujących miejscowości: Janowice, Ilkowice, Pieczeniegi, Giebułtów, Uniejów-Rędziny, Parkoszewice, Chodów, Podleśna-Wola, Łętkowice, Kępie, Zarogów, Kacice i Michałowice. Nadto na Zjeździe obecni byli przedstawiciele: z C. Z. M. W. z Warszawy — kol. Fr. Wójcicki, oficer instrukcyjny na pow. Miechowski — p. kap. Wilczyński. Wydział pow. Sejmiku Pińczowskiego reprezentował p. Fr. Prażuch, Koło Samop. Kol. w Miechowie — p. J. Małkiewicz, Wojew. Związek Mł. W. w Kielcach — kol. J. Ciota.

Zebranie zagaił kol. Ciota, witając zebranych w liczbie 42 delegatów i gości, następnie powołano prezydjum Zjazdu w osobach: kol. kol.: Marjana Puza — przewodniczący, J. Podolskiej na sekretarkę, Antoniego Milewskiego, Michała Pytla, Otolji Molążanki.

Kol. Józef Ciota wygłosił sprawozdanie z dotychczasowej pracy O. Z. M. W. w Miechowie od czasu jego powstania do chwili obecnej, zdawał relację z dokonanej na terenie powiatu lustracji, konkludując swoje przemówienie wnioskiem: „Zjazd Walny delegatów Kół Mł. Wiejskiej pow. Miechowskiego, rozumiejąc potrzebę zrzeszenia Kół i wyjścia na drogę pracy planowej, postanawia założyć na nowo Okręgowy Związek, do którego zobowiązują się wszystkie Koła z terenu przystąpić". Wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie przez aklamację.

P. kapitan Wilczyński, przedstawiciel wojskowości, wygłasza obszerny referat na temat przysposob. wojskowego i wych. fizycznego, podkreślając wielką wartość dla państwa tej akcji i nawołując Koła do przystąpienia do sprawy. Nadto dał schemat pracy tej na terenie Kół.

Nad referatem wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierają głos kol.: St. Sakłak. Kura, p. Prażuch, Małupa, Wójcicki, Podolska i inni, co świadczy dobitnie, że sprawą tą interesują się żywo i wielkie znaczenie jej przypisują reprezentowane przez nich Koła.

Dalszym punktem porządku był referat kol. Fr. Wójcickiego, obrazujący pracę w Kołach Mł. Referent charakteryzuje poszczególne działy tej pracy, wyjaśnia znaczenie każdego z nich, domaga się planowości i systematyczności. Referat wzbudził wielkie zainteresowanie u obecnych i wywołał długą i żywą dyskusję. Głos zabierali koledzy: Czarnecki J., Ciota, Pytel, Kura, Karczyński i inni.

Następnie w czasie 10-minutowej przerwy obradowała „Komisja Matka", która ustaliła 15 kandydatów na członków Zarządu. Z głosowania wyszedł następny skład Zarządu: kol.: Korczyński — prezes, Wilczyńska — sekretarz, Puz. Mar., Gumula Fr., Taborowicz, Milewski i Małupa. Komisja Rewizyjna: Janina Podolska, Gwiaździanka i Dziura Jan.

W dalszym ciągu kol. Ciota przedstawił zebraniu program pracy Okręgowego Związku, polegający w streszczeniu na reorganizacji Kół, organizowaniu nowych, utworzeniu związków gminnych i podokręgowych, zorganizowaniu kursów dla pracowników w Kołach i kompletowaniu bibljotek wędrownych, nadto na niesieniu pomocy Kołom. I znowu wywiązała się żywa dyskusja, w której przemawiali kol.: Podolska, Prażuch, Czarnecki, Sakłak i inni. Wyłoniły się również pytania o „Orkę", którą zasypywano niektóre Koła. Kol. Wójcicki wyjaśnił jej ideologję i robotę, nawołując nadto do abonowania „Siewu".

W dalszym ciągu ustalono składkę roczną do Okręgu w sumie 20 gr. rocznie od członka.

W wolnych wnioskach omówiono szereg spraw piekących, jak legalizacji, opłat stemplowych, używania lokali szkolnych na zebrania i przedstawienia i inne.

Zjazd grudniowy zorganizował wreszcie nasz powiat. Sądzę, że odtąd praca w Kołach przez wpływ Okręgu i przez wydatną jego pomoc pójdzie składniej, będzie bardziej jednolita, nie będzie, jak dotychczas dorywcza, ale zostanie ujęta w systematyczne koryto. W Okręgu pokłada wszystka młodzież wielkie nadzieje, przed nim zaś leży ogrom pracy. Trzeba, aby stanął na wysokości zadania i spełnił to wszystko, czego w swych głosach żądali delegaci, zebrani w dn. 5 grudnia ub. r.

Stanisław Sakłak, sekretarz Zjazdu.

Czy już Zarządy Kół i Związków obmyśliły program obchodu „ŚWIĘTA WIOSNY — ŚWIĘTA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ", które w bieżącym roku wypada dn. 26 czerwca? Napiszcie do „Siewu", jak zamierzacie urządzić ten obchód, a zamieścimy dla zachęty innych Kół.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Krasnoborkach (woj. Białostockie).

Biorę do ręki Nr. 14 kochanego przyjaciela „Siewu" i czytam list kol. Jana Klimka z Czestkowa koło Łasku i kol. J. Wasilewskiego z Koła Młodzieży w Skajach. Pierwszy pisze jak Koło zostało zamienione na Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i drugi o podobnych staraniach przez ks. ks. proboszcza i prefekta, oraz wytrwałych i stanowczych kolegach i koleżankach, zostających przy swojem. Podobne zajście było i w naszem Kole, które chcę opisać. Koło nasze powstało w lipcu 1926 roku. Zaczęliśmy pomału pracować. Pierwszą naszą pracą, na którą zwróciły się oczy wszystkich, było wysadzenie drogi drzewkami. W dniu 13 listopada 26 r. otrzymujemy wiadomość, że ksiądz proboszcz naszej parafji chce do nas przyjechać i zobaczyć jak urządzamy zebrania, oraz „ma coś powiedzieć". Wieczorem zbieramy się wszyscy. Zaczynamy zebranie, gdyż księdza proboszcza niema. Naraz: — Niech będzie pochwalony! — Na wieki! — odpowiadamy. Wszedł ksiądz proboszcz z kimś drugim. Potoczyły się zapytania i odpowiedzi. Ksiądz proboszcz oświadcza nam, że „przybywa do nas oto z tym panem w celu założenia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej". Z początku członkowie Koła byli nieśmiali, lecz w końcu prawie wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że nie chcą Stowarzyszenia, a wolą zostać przy Kole. Na drugi dzień przypada św. Stanisława Kostki. Koleżanki idą do spowiedzi. Przy spowiedzi ksiądz proboszcz wymusza na koleżankach, ażeby porzuciły Koło, lecz koleżanki i wtenczas oświadczają, że od Koła nie odstąpią, co widać zirytowało bardzo księdza proboszcza, gdyż zaczął z ambony wołać na Koło, wyrażając się: że Koło jest to „ognisko łajdactwa i rozpusty", jednocześnie nawołując rodziców, ażeby nie pozwolili swoim dzieciom uczęszczać na zebrania Koła oraz należeć do tegoż, powtarzając to pokilkakroć. Lecz naprawdę mało zdziałał, gdyż z Koła zaraz wystąpiła tylko jedna koleżanka, a później jeszcze jeden kolega. Nie zraziliśmy się tem, a pamiętając, że „trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe", stosujemy się do tego hasła i posuwamy się naprzód. Urządziliśmy już cztery przedstawienia, dwie zabawy taneczne, kilka wieczorów okolicznościowo - narodowych, kilka pogadanek i odczytów na różne tematy, zorganizowaliśmy wspólne oprawianie książek, oraz założyliśmy przysposobienie wojskowe, w którem praca idzie bardzo dobrze i ochoczo, mamy instruktora własnego, gdyż jeden z kolegów ukończył 5-cio tygodniowy kurs instruktorski P. W. zorganizowany przez 29 Dyw. Piech. w Grodnie.

A więc! Koledzy i Koleżanki, nie zważając na nic, sięgajmy po życie nowe, a zdobędziemy uświadomienie dla siebie i dobrobyt Ojczyźnie.

Wł. Kierklo.

SPORT W KOŁACH MŁODZIEŻY.

Z powiatu Kostopolskiego na Wołyniu.

Z inicjatywy Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbyły się w dniu 19 kwietnia r. b. we wsi Lipnikach gm. Berezeńskiej zawody lekkoatletyczne. W zawodach wzięło udział 33 zawodników z Kół Młodzieży Wiejskiej w Lipnikach, Śnieszkowie i Zalesiu. Program: bieg kolegów na 1000 m., bieg koleżanek na 400 m., skok wdal i wzwyż z rozbiegu. Ponadto Koła Młodzieży Wiejskiej w Lipnikach i Śnieszkowie wystawiły drużyny piłki siatkowej w ilości 8 ludzi każda. Rozegrano 3 partje, w których drużyna Lipnicka pobiła sprawnością Śnieszków, uzyskując dla swej sekcji sportowej jako nagrodę półroczną prenumeratę pisma sportowego „Stadjon". W biegach i skokach uzyskali: pierwszą nagrodę — kostjum sportowy — Stanisław Bielawski z Lipnik; pierwszą nagrodę specjalną (spódniczka sportowa) Władysława Hermaszewska z Lipnik; drugie nagrody uzyskali: Aniela Urbanowiczówna (bluzkę sportową) i Paweł Bielawski (spodenki sportowe); trzecie nagrody (znaczki sportowe) uzyskali: Józefa Hajdamowiczówna i Bronisław Hermaszewski wszyscy z Lipnik. Po przemówieniu prezesa Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej o znaczeniu wychowania fizycznego obywateli, nagrody zwycięzcom wręczył sołtys wsi Lipniki, p. Paweł Bielawski. Zawody wzbudziły na wsi duże zainteresowanie. Na boisku zebrało się około 250 widzów z pośród gospodarzy i gospodyń, co świadczy, że ludność wiejska zaczyna doceniać ważność wychowania fizycznego swej młodzieży.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Kursy pożarnicze w Rożnicy.

Od dnia 1-go do 6 marca b. r. odbyły się kursy pożarnictwa w szkole rolniczej w Rożnicy pod kierownictwem star. instr. p. Józefa St. Boguszewskiego. Na kursy uczęszczali uczniowie szkoły i Straż Ochotnicza miejscowa. Z kursu tego słuchacze skorzystali bardzo dużo. Następnie w szkole rolniczej zostało założone uczniowskie „Koło Pracy". Koło to dzieli się na 2 sekcje: oświatowo - naukową, wychowania

fizycznego i straży pożarnej. Zadaniem sekcji naukowej jest wygłaszanie referatów i urządza-



Cwiczenia strażackie w szkole rolniczej w Rożnicy.

nie przedstawień, zaś następnych — wychowanie fizyczne. Przy szkole istnieje spółdzielnia uczniowska, która się świetnie rozwija.



Ćwiczenia strażackie w szkole rolniczej w Rożnicy.

W przyszłości mają być urządzane wykłady z pewnych gałęzi wiedzy. W okresie letnim projektujemy wycieczki. Dużo zawdzięczamy p. dyr. Ludwiczakowi i pp. profesorom, którzy z nami współpracują.

Jan Popiół — sekr. „Koła Pracy".

Z POLSKI I ŚWIATA

Obywatelskie stanowisko urzędników Banku Rolnego. Zrzeszenie urzędników Banku Rolnego wydało do wszystkich swoich członków odezwę, której treść przytaczamy:

„W ostatnich czasach w związku z rozszerzającą się szybko działalnością Państwowego Banku Rolnego w dziedzinie kredytów dla drobnego rolnictwa, szczególniej kredytu długoterminowego hipotecznego, pojawiło się wielu pośredników, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, ofiarowujących jakoby skuteczne swe pośrednictwo w szybkiem uzyskaniu kredytu w Banku. Łatwowierność drobnych rolników powoduje, że liczba tych pośredników wzrasta, a równocześnie w kraju wyrabia się opinja, że w Państwowym Banku Rolnym załatwić wszystko można przez pokątne pośrednictwo. Nie potrzebujemy dowodzić, że opinja taka uwłacza naszej godności i honorowi. Do walki z tem zjawiskiem wystąpić musimy niezwłocznie. Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego już ostrzegła w prasie społeczeństwo przed temi machinacjami. Akcja ta jednak wtedy będzie mieć zupełne powodzenie, jeżeli ją sami na terenie bankowym i pozabankowym przeprowadzimy. Niewolno nikomu uwłaczać naszej czci obywatelskiej i wierności służbie Państwu. Koledzy, wiecie najlepiej z jakiemi brakami materjalnemi musimy walczyć. Nie znaczy to, abyśmy targowali swem sumieniem. Społeczeństwo winno nam pomóc do wykrywania jednostek, które za cenę naszej czci okradają szerokie masy biednych rolników. Ostrzegamy, że pośredników tępić będziemy bezwzględnie, oddając w ręce sprawiedliwości. Do Was, drobni rolnicy, zwracamy się, miejcie do naszej pracy zaufanie! Każdy z Was może być pewny, że zwracając się bądź osobiście do Banku, bądź listownie, jednakowo jest traktowany z innymi, że urzędnicy Państwowego Banku Rolnego to ludzie z Wami związani nicią wspólnych interesów i Wam po obywatelsku służyć pragną".

Ta odezwa świadczy o wysokiem poczuciu obowiązków urzędnika - obywatela u zrzeszonych urzędników Banku Rolnego. Należy życzyć, aby trafiło ono do przekonania wszystkim pracownikom Banku. Bo pośrednicy w uzyskiwaniu kredytów są naprawdę plagą naszej wsi.

Warcholskie kłótnie w dniu 3-im maja. Podczas uroczystości z powodu święta państwowe w dniu 3-im maja w Poznaniu doszło do zatargu pomiędzy organizacjami, które przyjmowały udział w uroczystości. Mianowicie „Sokół" i kilka innych organizacyj opanowanych przez partyjne wpływy, nie chciały iść w jednym pochodzie ze „Strzelcem" i innemi organizacjami demokratycznemi. Stanowisko to doprowadziło do rozdwojenia pochodu. W jednej części poszło wojsko, przedstawiciele władz państwowych i organizacje demokratyczne, a w drugiej „rozłamowcy" i ich zwolennicy. i ich zwolennicy.

Prezydent Rzeczypospolitej ojcem chrzestnym. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od pewnego gospodarza wsi Dzierżązna pow Łódzkiego zaproszenie, aby był ojcem chrzestnym jego dziecka. Prezydent zgodził się na to, ale sam nie przyjechał na chrzciny, tylko polecił staroście Łódzkiemu zastępować go w uroczystości. Przysłał też dzieciakowi na pamiątkę swój portret i podarunek pieniężny.

Powrót generała Sosnkowskiego. Generał Sosnkowski, który podczas wypadków majowych w zeszłym roku targnął się na życie, przybył obecnie z zagranicy, gdzie leczył się z rany. Marszałek Piłsudski mianował go inspektorem armji.

Bohaterska matka. We wsi Katarzynowo w pow. Iłżeckim wybuchł pożar w zagrodzie Fr. Godura. Gospodarzy nie było w domu, gdy nadbiegli, dom stał już w płomieniach. Żona Godura spostrzegła, że wśród domowników brakuje 5-cio letniej córeczki. Było oczywiste, że pozostała ona w chacie. Zrozpaczona matka nie straciła jednak głowy i bez namysłu rzuciła się do płonącej chaty, aby ratować dziecko. Po pewnym czasie wybiegła stamtąd, niosąc córeczkę na rękach, ale ubranie zarówno na niej jak i na córce było prawie zupełnie zwęglone, a włosy, brwi i rzęsy były opalone. Matka bohaterka wyratowała więc dziecko z płomieni, ale na nic się to nie przydało, bo zarówno ona jak i córeczka zmarły wkrótce wskutek poparzenia.

Sowiety na naradzie gospodarczej Ligi Narodów. Rosja sowiecka po raz pierwszy wystąpiła na terenie międzynarodowym w zespole tych państw, które współpracują z Ligą Narodów. Dlatego też przedstawiciele 43 państw, zebrani na naradzie gospodarczej w Genewie, z ciekawością oczekiwali, co też powie przedstawiciel sowietów w pierwszem swojem przemówieniu. Gdy przewodniczący delegacji bolszewickiej, p. Sokolnikow, uzyskał głos, zaczął on przedewszystkiem wychwalać obecne bolszewickie porządki. Mówił, że w Rosji doskonale czują się chłopi, którzy mają ziemię, jako prywatną własność. Dalej opowiadał o „świetnym" rozwoju przemysłu w bolszewji, gdzie produkcja w ostatnich czasach podniosła się tak, że w wielu gałęziach przewyższa przedwojenną. Nakoniec stwierdził konieczność współpracy Rosji sowieckiej z państwami Europy na polu gospodarczem. Przemówienie to wyglądało tak, jakby p. Sokolnikow chciał przekonać Ligę Narodów, że w Rosji wcale niema komunizmu. Boć przecież jeżeli jest „prywatna" własność, jeżeli przemysł opiera się na tych samych zasadach, co i wszędzie i jeżeli Rosja dąży do współpracy z kapitalistycznemi mocarstwami Zachodu, to gdzież tam jest komunizm? Tylko, że w tych wywodach było dużo blagi. Sprawdzić to można choćby w tem, że wszyscy wiedzą, jak wygląda władanie ziemią w Rosji. Chłopi uprawiają tam wprawdzie swoją ziemię tak, jakby ona była ich własnością, ale sowiet wioskowy może zawsze uchwalić, że należy komuś gospodarkę zmiejszyć, bo ziemia jest potrzebna dla innego mieszkańca wioski, który ma jej za mało. Co kilka lat odbywają się tam nowe nadziały ziemi, naskutek zwiąkszenia lub zmniejszenia ilości mieszkańców. Wtedy nikt nie jest pewny swojej własności. Tak to wygląda owo „prywatne" władanie.

Nowe klęski w Ameryce. Do straszliwej powodzi, jaka ogarnęła całą dolinę rzeki Missisipi, dołączyły się teraz jeszcze gwałtowne burze i orkany, które nieustannie tam szaleją. Obliczono, że burze te pochłonęły nie mniej ofiar w ludziach, niż powódź. Widać wszystkie żywioły sprzymierzyły się przeciwko nieszczęśliwej ludności doliny Missisipi.

Kurs Instruktorski C.Z.K.R.

W czasie od 17 do 27 czerwca odbędzie się kurs instruktorski dokształcający obowiązkowy dla wszystkich czynnych instruktorów C. Z. K. R., a dostępny dla instruktorów sejmikowych oraz innych organizacyj pokrewnych.

Kurs składać się będzie:

1) z wykładów teoretycznych o poziomie akademickim z udziałem profesorów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Będzie przedstawiony dorobek naukowy i stan różnych dziedzin rolnictwa w dobie obecnej. Poruszone będą tematy: a) stosunki gospodarcze Polski i realne możliwości ich rozwoju; b) naukowa organizacja pracy w rolnictwie; c) podstawy organizacji drobnych gospodarstw; d) kierunek i metody pracy nad podniesieniem hodowli; c) najnowsze metody uprawy roli i roślin.

2) Dwudniowe obrady organizacyjno-metodyczne pracy instruktorskiej z uwzględnieniem zainteresowań terenowych, zwłaszcza województw wschodnich.

3) Wycieczka do Puław, Zakładu Doświadczalnego i Ogniska Kultury Rolnej w Zemborzycach.

C. Z. K. R. czyni starania o uzyskanie ulg kolejowych dla uczestników, jak również ułatwień w czasie pobytu na kursie.

Kurs odbędzie się w Warszawie. Bursa wspólna na ul. Wolskiej 44. Prosimy nadsyłać zgłoszenia, byśmy mogli przygotować odpowiednio kurs pod względem technicznym.

Szczegółowy program po ustaleniu zostanie uczestnikom kursu rozesłany. Zaznaczamy, że w dniach 14 — 16 czerwca przewidywany jest specjalny kurs, poświęcony sprawom organizacji pomocy kredytowej przy współudziale Państwowego Banku Rolnego, o czem zawiadomimy.

To i owo.

Nieco o ziemniakach. Dwa lata temu, to jest w 1925 roku, upłynęło 350 lat od chwili, gdy po raz pierwszy pojawiły się w Europie ziemniaki. Przywieziono je z Ameryki. Do rozpowszechnienia się w Europie kartofli przyczynił się angielski podróżnik, rycerz i marynarz, Drak, który w Londynie miał odczyt o użyteczności ziemniaków. Rozpowszechniła się uprawa ziemniaków dopiero w 17 wieku, to znaczy kilkadziesiąt lat po ukazaniu się ich w Europie. Wiemy, jakie znaczenie obecnie mają kartofle w gospodarce. Dla ludności biedniejszej jest to główny artykuł żywnościowy, pozatem z kartofli wytwarza się krochmal, spirytus i t. d.

Ciekawem jest zestawienie, ile korcy kartofli przypada na głowę mieszkańca w różnych państwach. Obliczają, że w Polsce produkuje się tyle ziemniaków, że w 1925 roku na głowę przypadło 40 korcy, gdy w Niemczech na jednego człowieka przypada 6 korcy, w Czechach — 5, we Francji i Holandji — po 4, w Belgji — 3, na Węgrzech, Szwecji i Danji po 2 i pół, w Austrji i Norwegji po 2, w Ameryce i Anglji tylko po 1 korcu.

Otóż z powyższego widać, że produkujemy stosunkowo najwięcej kartofli, co jest następstwem tego, że u nas ludność, szczególnie wiejska, żywi się głównie kartoflami. Z obliczenia powyższego także widzimy, ze im dany kraj stoi na wyższym stopniu kulturalnym, tem mniej produkuje ziemniaków. Oczywiście, nie znaczy to, abyśmy w ten sposób zachęcali czytelników, by jaknajmniej z morgi wyprodukować kartofli, by w ten sposób ilość korcy ziemniaków przypadających na głowę obniżyć. Owszem, niech morga da nam jak najwięcej, jednak nie trzeba się żywić wyłącznie kartoflami, które są mało pożywne.

HUMOR

U SZEWCA.

— Panie majstrze, niema tygodnia, jak noszę te buty, a już się *krzywią*.

— Nic dziwnego, proszę pani, *krzywią* się, że dotychczas nie są zapłacone.

CO TO JEST FILOZOFJA?

W Garwolinie mieszka pan Dawid Kwaśnagóra, który ma w Warszawie syna na Uniwersytecie na wydziale filozoficznym. Na święta ostatnie wrócił syn do domu.

— Nu — pyta się ojciec po pierwszym obiedzie — i co ty się tam uczysz?

— Ja się uczę filozofji — mówi syn.

Ojciec: — Co to jest filozofja?

Syn: — Filozofia to jest nauka, za pomocą której można wszystko udowodnić.

Ojciec: — Ty jesteś durny! Co ty mnie możesz udowodnić?

Syn: — No ja tobie mogę udowodnić, że ty tu nie jesteś.

Ojciec: — Ano, udowodnij mi to.

Syn: — Prawda, że jesteśmy teraz w Garwolinie.

Ojciec: — Tak jest.

Syn: — Nu, a jak jesteś w Garwolinie, to nie jesteś w Warszawie.

Ojciec: — Nie jestem.

Syn: — A jak nie jesteś w Warszawie, to jesteś gdzieindziej.

Ojcie: — Tak.

Syn: — A jak jesteś gdzieindziej, to nie jesteś tu. Nu?

— Bardzo dobrze — mówi ojciec, dając synowi w „gębę".

— Za co mię bijesz? — pyta syn.

Ojciec: — Ja cię biję? Przecie nie jestem tu, jakże więc mogę cię bić?...

WAŻNE DLA WYCIECZEK.

Podajemy do wiadomości Kół Młodzieży i wogóle tych, którzy projektują wycieczki do Warszawy, ażeby przed ustaleniem ostatecznego terminu wycieczki, dowiedzieli się czy mogą mieć zapewniony nocleg w Ognisku Pracy Społeczno-Oświatowym przy ul. Wolskiej 44. Zamawiać należy możliwie jaknajwcześniej. Opłaty dla wycieczek Kół Młodzieży, szkolnych i t. p. wynoszą zł. 1,25 od osoby dziennie. Przy zamawianiu należy przesłać zadatek w wysokości połowy należności.

Dojazd tramwajami: 5, 9, 11, 16, 23 i nocnym 20 do rogu ul. Młynarskiej, tel. 77-53.

Adres dla depesz: Warszawa, Wolska 44, Ognisko.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.